

# SZKICE Z ETYKI

JERZY W.  
GALKOWSKI

## WOLNOŚĆ

**P**oznanie i rozumienie świata i siebie wyjaśnia, dlaczego ja „chcę”, skąd się to chcenie bierze, jednakże nie wyjaśnia wszystkiego. Poznanie umożliwia działanie, otwiera mnie na świat, daje mi szansę wyjścia ku niemu. Ale samo poznanie nie powoduje jeszcze chcenia. Do tego potrzebna jest jeszcze jedna siła. Jest to pewna tajemnica, którą wyczuwamy, i której dotykamy, tajemnica wewnętrznie przez nas przeżywana, ale trudno wyrażalna słowami. Jest to, zawarta w fakcie „ja chcę”, tajemnica ludzkiej wolności. Istnieje w nas żywe źródło siły. Właściwie trzeba by powiedzieć, że jesteśmy żywym i ciągle bijącym źródłem siły, które ujawnia się w fakcie „ja chcę”. Jest to siła swoista, nieporównywalna z żadną inną i nie sprowadzająca się do żadnej innej. Człowiek — „trzcina myśląca” i chcąca, krucha i ułomna, ma taką siłę, którą może przeciwstawić całemu światu. Mogę chcieć zgodnie z całym światem, z jego dążeniami i naciskami, albo wbrew niemu. Mogę chcieć zgodnie z sobą samym, ze swoimi pragnieniami, dążeniami, ambicjami i potrzebami, albo wbrew im wszystkim. I paradoksalnie — chcąc „wbrew sobie” — chcę w tym momencie najbardziej zgodnie z sobą. Wyrażam w tym swoje „ja”.

Świat może mnie okaleczyć i zabić, może nawet groźbami wymusić na mnie działanie, którego nie chcę, ale jeśli ja „chcę chcieć”, to mojego chcenia nie może zniewolić, nie może za mnie chcieć. Ja tworzę swój akt chcenia, decyduję, powoduję, że on jest, i że jest taki właśnie. Bez mnie, bez mojego głębokiego „ja” nie byłoby go, nie istniałby. Wolność jest taką wartością ludzkiego działania, jak prawda — wartością poznania.

Człowiek, spoglądając na siebie i swoje działania, częstokroć doświadcza sprzecznych odczuć — raz wydaje mu się, że jego działanie jest wolne, innym razem widzi je jako wymuszone, podległe. Nieobce jest również człowiekowi poczucie pewnej dwoistości, mianowicie, że działanie jest zarazem i wolne, i wymuszone. Przyjrzyjmy się więc bliżej działaniu. Im ono jest trudniejsze do wykonania, tym wyraźniej występują jego elementy. Jeśli chcemy dokonać czegoś, co ma dla nas duże znaczenie (a na dodatek działanie to nie jest łatwe), wówczas widać, jak wiele elementów musimy rozważyć, porównać, ocenić. Wiele jest dróg postępowania i wszystkie one muszą być wzięte pod uwagę. Gdy już wszystko rozważymy, przystępujemy do działania, które żąda nieraz od nas wytrwałości i siły, wymaga pilnowania wyznaczonej drogi oraz omijania przeszkód. Jakoś wśród tego wszystkiego zagubiła się nam wolność. Przygotowując się do działania, rozważamy i bierzemy pod uwagę różne uwarunkowania, staramy się brać rzeczy takimi, jakie są, a później, działając, dostosowujemy się do istniejących okoliczności, nawet do praw przyrodniczych, które przecież wykluczają wszelką wolność. A jednak jesteśmy wolni, bo nie w tym (a przynajmniej nie przede wszystkim w tym) należy doszukiwać się wolności.

Między realizacją działania a czynnościami je poprzedzającymi istnieje moment, blysk, kiedy kulminuje i wybucha nasza wolność — to decyzja, wybór naszego działania. To jest właśnie ten moment i to miejsce, gdzie wolność nasza się ujawnia. Okres przygotowywania naszej decyzji jest „przed” wolnością. Doznaję pewnych nacisków zewnętrznych lub też wewnętrznych i jakoś chcę z tej sytuacji wyjść, zastanawiam się więc, co by tu zrobić. Rozmyślam nad sposobami, badam grunt. Nieraz wracam myślą i uwagą po kilka razy do tych samych rzeczy, a nieraz nie czekam na przejrzenie przez siebie wszystkich możliwości — i decyduję. Decyzja ta czasem jest ulgą i wyzwoleniem, a nieraz nałożeniem na siebie ciężaru. Później zaś jest tylko wykonanie decyzji.

Poglądy dotyczące ludzkiej wolności, nazywanej czasem wolnością woli, wolnością wyboru, nie są zgodne ze sobą. Można je ułożyć w trzech grupach. Pogląd, zwany determinizmem, zaprzecza istnieniu wolności. Głosi on, że każda zmiana (a więc także ludzki czyn), wyznaczona i określona (zeterminowana) jest jednoznacznie przez przyczynę, a człowiek — będąc elementem świata (przyrodniczego i społecznego) — jest tak samo podporządkowany prawu powszechnej przyczynowości, jak każdy inny byt. Nie jestem więc tutaj wyjątkiem i przeze mnie przepływają siły kosmosu, działające we mnie i działające „mną”. Pogląd drugi, indeterminizm, jest zupełnym zaprzeczeniem pierwszego. Oparły jest on na założeniu, że żadne naciski, czy to zewnętrzne czy to wewnętrzne, nie docierają do głębi ludzkiego „ja”, gdzie ukryta jest wola. Dlatego też wola jest neutralna, jest obojętna na wezwania wartości, na potrzeby i naciski. Dlatego może ona działać w zupełnej od nich (nawet od pozna-

nia) niezależności, w zupełnej jakby pustce, i może bez przeszkód podejmować decyzje, jakie tylko zechce. I wreszcie trzeci pogląd, pośredni, mieści się między dwoma poprzednimi. Uznaje się w nim pewnego rodzaju zależność człowieka od czynników od niego niezależnych, podatność na siły zewnętrzne, wrażliwość na nie. Człowiek istnieje i działa w świecie, w powiązaniu z jego siłami i naciskami. Człowiek odczuwa je wszystkie i jest na nie wrażliwy. Nie są mu one obojętne — pociągają ku sobie, lub od siebie odpychają. Jednakże nie zastępują ludzkiego „ja”, nie „chcą” za człowieka. Ostatecznie to ja sam wybieram kierunek mojego działania, godząc się na to, aby jedna z tych sił pociągających mnie wyznaczała mi moje działanie, lub abym się im wszystkim sprzeciwił, jeśli żadna nie jest zgodna z moim własnym poczuciem dobra i powinności. (Czasem zresztą wybieram również wbrew temu poczuciu. Nie znika ono wówczas, ale tkwi we mnie jak boląca zadra i nie pozwala zapomnieć, że sprzeniewierzyłem się samemu sobie). Mogę więc w sobie jakby unicestwić te wszystkie, z wielką nieraz mocą naciskające siły i zdecydować zgodnie z samym sobą. Wytwarzam w sobie i wokół siebie przestrzeń wolności, w której jestem panem siebie i jakby świata całego, opierając się na czymś tak kruchym, ułotnym, prawie abstrakcyjnym, jak poczucie dobra i powinności. Stanowisko to nazwane jest autodeterminizmem, gdyż to ja sam (autos) określam (determinuję) swoje działanie.

Jeśli mój czyn jest wolny, a czyn wyraża osobę, to wolność ta tkwi w samej osobie, jest jej wewnętrzną cechą, jest sposobem istnienia osoby. Bowiem człowiek nie tyle posiada wolność, co jest wolny. Dlatego może w sposób wolny działać, bo jest wolny.

Wolność należy więc do istoty człowieka i określenie człowieka jako nie-wolnego jest sprzecznością, jest zaprzeczeniem człowieczeństwa. Wolność jest trwałym przymiotem współtworzącym ludzką osobę. Tym niemniej doświadczamy w sobie samych, że wolność nie jest czymś niezmiennym. Będąc zawsze wolni, jesteśmy jednak wolni w różny sposób — bardziej lub mniej. Tkwiący w nas zarodek może wyrosnąć we wspaniałe drzewo, a może też więdnąć i schnąć, jeśli nie jest należycie pielęgnowany. Możemy naszą wolność doskonalić i usprawniać, ale możemy ją też deprawować i niszczyć. I czujemy wówczas, że jest to doskonalenie lub niszczenie nie tylko i nie tyle tego, co posiadamy, sami pozostając niezmienni, ale że to właśnie my sami doskonalimy siebie lub niszczymy się.

Wolność jest więc naszym sposobem istnienia, naszą wewnętrzną konstytucją, a zarazem jest określeniem wewnętrznego stosunku do naszych czynów. Jednakże nasze czyny mają dwojakie oblicze: pozostają w nas i zarazem wychodzą poza nas, dzieją się w świecie zewnętrznym. Nie jest więc właściwe tłumaczenie siebie samego, iż nie jest ważne, co czynimy na zewnątrz, jeśli nienaruszone pozostaje nasze wewnętrzne chcenie. Czyn ludzki jest jednością, i to jednością w sposób podwójny. Jest przedłużeniem mnie samego, a więc ja i mój czyn jesteśmy jednością. Dzięki temu tworzymy się przez czyn. Ale jednością jest również czyn w swym wewnętrznym i zewnętrznym przejawie. Nie można więc mówić o dwóch wolnościach człowieka — wewnętrznej i zewnętrznej. To jest ta sama wolność. Dlatego też uniemożliwianie działania zewnętrznego, zgodnego z wymaganiami sumienia, jest ograniczaniem i niszczeniem człowieka, jest odbieraniem należnych mu praw. Jednak tak długo nie jesteśmy moralnie zniszczeni, nie jesteśmy zniewoleni, jak długo wewnętrznie nie zgadzamy się na zewnętrzne zniewolenie, jak długo nie uznamy go za swoje. Czyli najbardziej pierwotna i podstawowa jest wolność wewnętrzna. Tak długo jesteśmy rzeczywiście wolni, jak długo wolni być chcemy.

Współzależność naszego wewnętrznego i zewnętrznego czynu, jedność wolności ludzkiej, osobowej i społecznej, powoduje, że kształt naszego świata, przede wszystkim świata społecznego, jest naszym moralnym zadaniem. Nie jest tylko losem spotykanym w życiu, ale również losem, który winniśmy tworzyć.

Nasz czyn i nasza wolność w nim się wyrażająca, tworzą nas samych. Mamy więc tu do czynienia ze szczególnym wymiarem ludzkiego istnienia. Tworząc na wielu polach mojej działalności, dokonuję wielu prób i eksperymentów. W dziedzinie moralnej nie ma działania „na próbę”, każdy czyn jest działaniem „serio”. Przez to działanie bowiem staję się dobry lub zły, i to bez odwołania. Ono mnie kształtuje, pozostaje we mnie i pozostaje mną, a ja sobą nie mogę przestać być. Jednakże jak długo istnieję i działam, tak długo też siebie tworzę. Choć więc coś się już stało i nie może się „odstać”, to jednak następne moje działanie może tworzyć już coś innego i może moim losem pokierować inaczej. Świadomość ta powinna budzić moją odpowiedzialność.